Jan Klata zostanie dyrektorem Starego Teatru na drugą kadencję? Możliwe, bo prawica jakby trochę go polubiła

TEATR 06.03.2017, 18:45

Witold Mrozek

JAN KLATA
KULTURA TEATR

Z końcem sezonu teatralnego zakończy się kadencja Jana Klaty w krakowskim Narodowym Starym Teatrze. Dla sporej części środowisk prawicowych ta dyrekcja to plama na honorze. Tymczasem tygodnik "Do Rzeczy" przeprowadził właśnie nad Klatą osobliwy sąd.

Z końcem sezonu teatralnego zakończy się kadencja Jana Klaty w krakowskim Narodowym Starym Teatrze. Dla sporej części środowisk prawicowych ta dyrekcja to plama na honorze. Publicyści „wSieci" czy „Polonia Christiana" od dłuższego czasu pomstowali na wicepremiera Glińskiego, że nie skrócił Klacie kadencji. Z kolei „Do Rzeczy" przeprowadziło właśnie nad Klatą osobliwy sąd.

Czy Klata musi odejść? Tygodnik poświęcił „przyszłości Starego Teatru" bitych 11 stron. Zasponsorowanych przez ministerialne Narodowe Centrum Kultury, ale zawsze. Debatę „Wielki spór o teatr narodowy" otwiera wiceminister kultury Wanda Zwinogrodzka, która od dłuższego czasu zapowiada konkurs w Starym. Zaraz potem Rafał Węgrzyniak, prawicowy teatrolog, od miesiąca kierownik literacki Teatru Polskiego we Wrocławiu u boku oprotestowanego przez niemal całe środowisko dyrektora Cezarego Morawskiego, broni Klaty. „Dałbym Klacie drugą szansę" - brzmi tytuł jego tekstu.

REKLAMA

AD
SUPPORT UKRAINIAN VETERANS
COME BACK ALIVE
CIKLUM

Cudowne odjazdy

Dalej też nie brak niespodzianek. Na łamach prawicowego organu w obronie Klaty występuje Maciej Nowak, latami ścigany jako głowa homolewackiego spisku w polskim teatrze. W dyskusji zabiera głos Jacek Sieradzki, centrowy naczelny „Dialogu" i były krytyk „Polityki".

Nie wiem, o co chodzi Jackowi Wakarowi z radiowej Dwójki, gdy w „Do Rzeczy" domaga się w Starym różnorodnej „teatralnej republiki". Za Klaty przecież panował pluralizm – robili tu spektakle kojarzeni z zupełnie inną niż dyrektorska estetyką Anna Augustynowicz (świetny „Edward II") czy Mariusz Grzegorzek („Woyzeck"). Pojawiały się w Starym wystawienia klasyki – cudownie „odjechane", jak zapierający dech „Hamlet" Krzysztofa Garbaczewskiego, i w przewrotny sposób zachowawcze, jak przejmujący Czechowowski „Płatonow" Konstantina Bogomołowa.

Spektakl "Hamlet" w Teatrze Starym
Do obejrze... Udostępnij
Obejrzyj w YouTube

Krakowski teatr pokazał też, że potrafi nobilitować. To po rozpoczętej głośną „Bitwą warszawską 1920" trzykrotnej pracy u Klaty Strzępka i Demirski ostatecznie przestali uchodzić za groźnych awanturników, a stali się szacownym mistrzowskim tandemem, z którym chce pracować każdy, włącznie z Jerzym Trelą, Janem Peszkiem, Andrzejem Sewerynem czy Ewą Dałkowską, znakomitą aktorką o prawicowych poglądach. Wszyscy wystąpili w serialu telewizyjnym Strzępki i Demirskiego „Artyści".

Co Frljić zrobił dla Klaty

Podsumujmy – przez ostatnie 5 lat powstawały w Starym spektakle wybitne i kompletnie nieudane, ryzykowano (raczej na początku) i kłócono się (nieustannie, co dowodzi, że to teatr żywy). Na tle dyrekcji Klaty wyrosły w polskim teatrze nowe linie konfliktu. Z pewnością była znacząca i nie pozostawiała obojętnym.

„Artyści" – nowy serial już od piąt...
Do obejrze... Udostępnij
Obejrzyj w YouTube

„Republika" Klaty ma zdecydowanie prezydencki ustrój i wyraźne granice. Nie pozwalają one podważać samego medium teatru czy zwracać uwagi na istniejące w nim sprzeczności interesów czy hierarchie, co zaangażowani artyści dziś lubią. M.in. dlatego bez ukończenia premiery wyjechali z Krakowa Oliver Frljić czy artysta wizualny i performer Wojtek Ziemilski. Stary Klaty bywa bardziej konserwatywny, niż się na pierwszy rzut oka wydaje.

REKLAMA

AD
UAID foundation
HELP UKRAINI
DEFEND THEMSEL

Zatem – bez przesady ze „sztuką krytyczną". Klata odszedł od przygotowanej ze swoim byłym już zastępcą Sebastianem Majewskim pierwotnej koncepcji, opartej na krytycznej analizie dorobku „wielkich" – od Konrada Swinarskiego, przez Tadeusza Kantora i Jerzego Jarockiego, po Krystiana Lupę i Andrzeja Wajdę. W Starym powstał zresztą zaledwie jeden spektakl, który serio potraktował program mierzenia się z mistrzowskimi mitami. To przewrotny „Geniusz w golfie" Weroniki Szczawińskiej o „upomnikowieniu" Swinarskiego.

Mimo to dyskusja w „Do Rzeczy" roi się od westchnień do krakowskich pomników i mitów oraz od wspomnień sprzed trzech czy pięciu dekad. Dobrze więc, że Jacek Sieradzki trzeźwo przypomina parę faktów. Po pierwsze, celebrowany w uniesieniu przez prawicę przymiotnik „narodowy" został przydany Staremu dopiero w latach 90. XX w. I to nie ze względów patriotycznych, tylko pragmatycznych – przy uszczuplaniu teatrów przez rząd Mazowieckiego obawiano się (słusznie) cięć budżetowych i chciano uchronić przed nimi zasłużoną krakowską scenę. Po drugie, przywoływany jako patron „złotego wieku" Swinarski w swoich czasach też wyzywany był od prowokatorów, bluźnierców i hochsztaplerów.

Bolszewickie barbarzyństwo

Teksty Nowaka, Węgrzyniaka i - jak się zdaje - Sieradzkiego są Klacie jawnie przychylne, reszta komentatorów umywa ręce i grzęźnie w ogólnikach. Otwarcie wrogim wyjątkiem jest Elżbieta Morawiec, która 3 lata temu brała udział w protestach na widowni Starego, na którego scenie chciałaby widzieć dramaty Karola Wojtyły. Dziś protestuje m.in. przeciw „dewastowaniu" tam aktorstwa. Tymczasem w myśleniu o aktorstwie w Starym naprawdę nie zaszły żadne spektakularne zmiany w porównaniu z poprzednią dyrekcją. W teatrze prowadzonym wówczas przez Mikołaja Grabowskiego pracowali Lupa i Michał Borczuch, idący w swoich poszukiwaniach dużo dalej niż Klata. Ten ostatni zrobił zaś za Grabowskiego w Starym aż pięć (!) spektakli, więc jego styl nie był dla aktorów niespodzianką. Krytyka Morawiec, pełna epitetów takich jak „świętokradcze, bolszewickie barbarzyństwo" i „nowocześni intelektualni dżihadyści", jest oderwana od rzeczywistości.

Wild Is The Wind - Factory 2 Krysti...
Do obejrze... Udostępnij
Obejrzyj w YouTube

Ironią losu jest, że swoją potencjalną drugą kadencję Klata w jakiejś mierze może zawdzięczać Oliverowi Frljiciowi, reżyserowi głośnej „Klątwy", którego trzy lata temu wyrzucił ze Starego przy próbach do „Nie-Boskiej komedii". Na tle chorwackiego rewolucjonisty Klata zaczął się jawić jako całkiem umiarkowany. Widmo Frljicia powraca w 4 na 6 tekstów w „Do Rzeczy", przerażające niczym „czarna wołga". Przytaczane jest też przez Nowaka jako dowód na to, że Klata zalazł za skórę nie tylko narodowcom i tradycjonalistom, ale także lewemu skrzydłu teatralnego środowiska.

Bluźnierstwo. Tylko gdzie?

Zapisanie Klaty do lewicy to przykład specyfiki polskiego życia publicznego. Jeśli artysta nie złoży u nas hołdu hrabiemu Fredrze, Episkopatowi i prezesowi Kaczyńskiemu, to od razu musi być „lewakiem". Tymczasem paradoksalny światopogląd urodzonego w 1973 r. reżysera od zawsze był bliski parę lat starszemu od niego pokoleniu „bruLionu" – rozpięty między punkiem a różańcem, republikańskim konserwatyzmem a anarchistyczną żyłką. Przypomnijmy pierwszy głośny spektakl Klaty zrealizowany w 2004 r. w Stoczni Gdańskiej na podstawie „Hamleta". „H." był aktem oskarżenia wobec ojców założycieli III RP. Sympatyczny cynik Klaudiusz grał w nim w golfa, smakował drogie wina i przypominał Kwaśniewskiego, a Duch Ojca - wyrzut polskiego romantycznego sumienia – objawiał się na białym koniu i w husarskiej zbroi. Zaś krakowskie „Do Damaszku", oprotestowane w 2013 r. po Marszu Niepodległości przez prawicowy aktyw na widowni, to żadne „bluźnierstwo". Raczej egzystencjalny spektakl o kryzysach: twórczym, wieku średniego, tradycyjnego małżeństwa, wreszcie: całkiem serio pojmowanej wiary.

Hamlet - Jan Klata
Do obejrze... Udostępnij
Obejrzyj w YouTube

Konserwatysta Węgrzyniak pisze w „Do Rzeczy", że awantura przy „Do Damaszku" wynikała z niezrozumiałych działań krakowskiego środowiska prawicowego, „jak gdyby zupełnie nieorientującego się w rodowodzie, formacji i dorobku Klaty". Dla Węgrzyniaka Klata jest „obecnie jednym z niewielu wybitnych reżyserów teatralnych średniej generacji naprawdę identyfikującym się z tradycją narodową".

Misja Klaty, ciąg dalszy

Zgadzam się z prawicowym kolegą – Klata powinien zostać. „Narodowy" czy nie, Stary Teatr to jedna z flagowych instytucji polskiej kultury, a nie jakaś spółka skarbu państwa. Taki okręt nie skręca w minutę. Nie można zmienić mu bezkarnie kapitana z tygodnia na tydzień. Nowy dyrektor musi zdobyć zaufanie i dogadać się z przejmowanym przez siebie cenionym zespołem aktorskim, a przy Starym na miejscu są wszelkie „trenerskie" porównania do najlepszych drużyn piłkarskich. Wreszcie, następca Klaty musiałby ułożyć godny krakowskiego teatru program i rozmawiać z reżyserami – a ta ich „półka", która pracuje w Starym, najczęściej kalendarz ma ustalony na parę lat do przodu. Nie mówiąc już o tym, że budżetowania narodowej instytucji dokonuje się również z wyprzedzeniem.

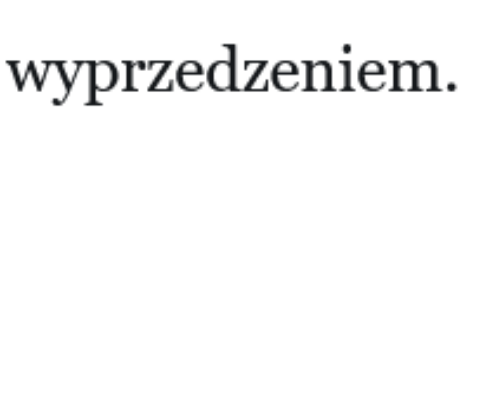

REKLAMA

AD
REGNUM CARYA
BELEK / TÜRKIYE
Brand New Amber Lagoon Villas
A Unique Holiday Experience
BOOK NOW

Gdy Klata obejmował dyrekcję, minister Bogdan Zdrojewski powołał go z półrocznym wyprzedzeniem, w dodatku dał mu półroczny „sezon zerowy" (od stycznia do końca sezonu artystycznego) na rozruch. Wielokrotnie krytykowałem Zdrojewskiego, ale był to bardzo rozsądny ruch ministra. Tymczasem nowego konkursu, o którym dyskutuje się w „Do Rzeczy", wciąż nawet nie rozpisano, nie słychać też o żadnych pretendentach, tym bardziej – sensownych. W najgorszym razie powtórzyć może się sytuacja z Polskiego we Wrocławiu: klincz, uwiąd i protesty. A Kraków to trudne miasto dla każdego dyrektora. Nawet w znacznie spokojniejszych czasach. Misja Jana Klaty jeszcze się nie skończyła.

Zaproś znajomych do dyskusji

Odblokuj dostęp do tekstu

wyborcza.pl